Rok I. Kraków, Niedziela 27 września 1936 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

I na Dalekim Wschodzie...
WOJSKA JAPOŃSKIE
okupują nowe obszary Chin

SZANGHAJ, 25. 9. — W związku z zamordowaniem marynarza japońskiego w Szanghaju, cesarz japoński upoważnił admiralicję do wysłania do Chin posiłków, któreby mogły zapewnić ochronę obywateli japońskich w Chinach.

Do Szanghaju przybył z Japonji transportowiec „Muroko" z oddziałami piechoty i marynarki. Władze japońskie otaczają tajemnicą zarówno siłę liczebną tych oddziałów, jak i ich przeznaczenie.

* * *

Rząd japoński polecił ambasadorowi Kawagoe pozostać w Nankinie, lecz przerwać rokowania z chińskim ministrem spraw zagranicznych Czangiem. Zamiast tego ambasador ma w czasie możliwie najkrótszym nawiązać kontakt z marszałkiem Czang - Kai - Szekiem.

Marynarze japońscy w Hong-Kong patrolują w koncesji międzynarodowej i sąsiedniej strefie chińskiej. Władze chińskie zaprotestowały przeciwko tej okupacji części terytorjum chińskiego, na co władze japońskie odpowiedziały, iż postępują zgodnie z prawem obrony (?). Dowódca korpusu japońskiego admirał Londo wezwał ludność do zachowania spokoju.

CZY DOJDZIE
do powikłań międzynarodowych?



GENEWA, 25.9 — Negus i jego delegacja narobiła w Lidze Narodów wielkiego zamieszania. Fakt uznania przez Ligę ważności mandatów delegcji Abisyńskiej — wywołał w całym świecie liczne komentarze i domysły, a jak twierdzą bardziej nerwowi politycy — doprowadzić to może do niebezpiecznych powikłań międzynarodowych (Patrz str. 2).

W Hiszpanji bez zmian...

MADRYT, 25.9 — Minister spraw wewnętrznych Hiszpanji podał wczoraj przez radjo, że na froncie północnym i zachodnim lotnicy rządowi bombardowali rano fort Leferrol. W południe bombardowano Valladolid, przyczem zniszczono na przestrzeni 1 klm. tor kolejowy i pociąg wiozący amunicję.

Na froncie aragońskim zanotowano kilka drobnych potyczek oraz niewielką akcję artylerji.

Na froncie południowym, na odcinku Montoro trwała dwugodzinna bitwa, w której wyniku nieprzyjaciel cofnął się z wielkimi dla siebie stratami. Uciekającego wroga ścigali lotnicy.

Na froncie środkowym artylerja bombardowała pozycje nieprzyjacielskie nad Guadarrama.

Na froncie Talavera i Santa Olalla samoloty rządowe bombardowały skutecznie pozycje nieprzyjacielskie.

Zakonnica żywą pochodnią

STRASZNY WYPADEK W KLASZTORZE SS. ŚW. DUCHA W KRAKOWIE

W klasztorze SS św. Ducha przy ul. Szpitalnej w Krakowie miał wczoraj miejsce nieszczęśliwy wypadek, który omal nie spowodował strasznej śmierci jednej z zakonnic.

Służąca klasztoru Apolonja Lisek gotowała w kuchni wosk z terpentyną. Mieszanina ta w pewnym momencie zapaliła się, a ogień przerzucił się wkrótce na całą kuchnię.

W czasie gaszenia palących się firanek na jednej z zakonnic — niejakiej Agacie Sulkowskiej zapaliły się suknie, wskutek czego doznała ona niebezpiecznych poparzeń.

Ciężko poparzoną zakonnicę pogotowie przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Poszukiwanie meteoru

POZNAŃ, 24. 9. — Specjalne konsorcjum podjęło obecnie nanowo poszukiwnie za meteorem w Ostrzowie Wlkp.

Kto wygrał na loterji?

50.000 zł.: 92305

25.000 zł.: 87551

20.000 zł.: 56576

10.000 zł.: 145560 157337

5.000 zł.: 81558 111980 142149

2.000 zł.: 34695 65391 69732 77367 78157 78633 81435 90985 92687 97348 97912 112664 124866 142518 146045 191295

1.000 zł.: 8526 9500 21754 31387 43841 45992 69353 73469 79703 85054 87916 102128 105419 108030 116257 123190 132025 143637 144455 149686 149985 150876 167143 171924 180230 181159 182748 191462

Zamachy bombowe w Zagłębiu Dąbr.
Bomby, materjały wybuchowe i żrące kwasy
Skrzynia zakopana w ogrodzie -- Aresztowania

Zagłębie Dąbrowskie od kilku miesięcy niepokojone było licznemi zamachami bombowemi na sklepy i objekty żydowskie, dokonywanemi w niezwykle sprytny sposób.

Najgłośniejszy był zamach, dokonany w dniu 12 czerwca na mieszkanie Melchiora Gelbtera przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu, gdzie pięciu domowników zostało rannych, głośnem echem odbił się również zamach bombowy na kino „Palace" w Sosnowcu, dokonany dzień przed zebraniem, na którem miał przemawiać przywódca nowej organizacji sjonistycznej — Żabotyński.

Dochodzenie policyjne w sprawie zamachów doprowadziły do aresztowania członków stronnictwa narodowego — Józefa Hincingiera, Bogusława Grudniewicza i Henryka Zawadzkiego którzy zostali osadzeni w więzieniu. U aresztowanych znaleziono rurki szklane, służące do oblewania przechodniów kwasem, dwie proce od wybijania szyb sklepowych, rury metalowe i naboje do dobeltówki.

W toku dalszych dochodzeń policja przeprowadziła rewizję i poszukiwania w ogrodzie ojca aresztowanego Bogusława Grudniewicza — Juljana (ul. Wyspiańskiego 37 w Sosnowcu). Rewizje i poszukiwania doprowadziły do wykrycia zakopanej w ziemi skrzyni, w której znajdowały się dwie bomby gazowe, lont, kapiszony i inne materjały wybuchowe.

Jak ustaliło śledztwo, inicjatorem całej akcji był Hincyngier, Grudniewicz fabrykował bomby i przechowywał u siebie materjały wybuchowe, zamachów zaś dokonywał Zawadzki.

Wielkie wrażenie w Europie

wywołała uchwała Ligi Narodów w sprawie Abisynji

Dopuszczenie delegacji abisyńskiej do udziału w obradach Ligi Narodów, wywołało zrozumiałe poruszenie w całej prasie europejskiej. Prasa podkreśla zgodnie, że wydarzenie to może stanowić punkt zwrotny w sytuacji politycznej w Europie.

Prasa rzymska podaje głosy pism londyńskich i paryskich, podkreślając silne oburzenie jakie wywołała uchwała Ligi Narodów.

Półurzędowa „Popolo d'Italia" zaopatruje komunikat o dopuszczenie abisyńczyków tytułem: — „Liga Narodów wita przedstawicieli niewolnictwa". Dziennik ten ogranicza się do podania samego faktu zupełnie krótko i bez komentarzy.

„LITWINOW TRIUMFUJE"

W Paryżu uchwała Zgromadzenia Ligi Narodów odbiła sie w prasie sensacyjnem echem. „Litwinow — pisze „Journal" — storpedował Ligę Narodów. Uznanie delegacji abisyńskiej jest dziełem Sowietów. Wypiera ono Rzym z Ligi Narodów i wyklucza go z wszelkiej współpracy europejskiej.

EMISARJUSZ STALINA

osiągnął więc rozbicie zbliżającego się spotkania mocarstw zachodnich.

„Co za triumf Sowietów — pisze genewski korespondent tego dziennika wyprzeć równocześnie Włochy z działalności międzynarodowej, Londyn przychwycić in flagranti w konflikcie z Rzymem, a siebie wykazać jako obrońcę Ligi Narodów, praworządności i wodza szeregu małych państw.

„Matin" pisze, że Litwinow jest zwycięzcą dnia. Po odwrocie wielkich mocarstw, które zaczęły przeglądać grę Moskwy w Europie, starają się obecnie Sowiety o znalezienie sobie uległych zwolenników wśród małych państw.

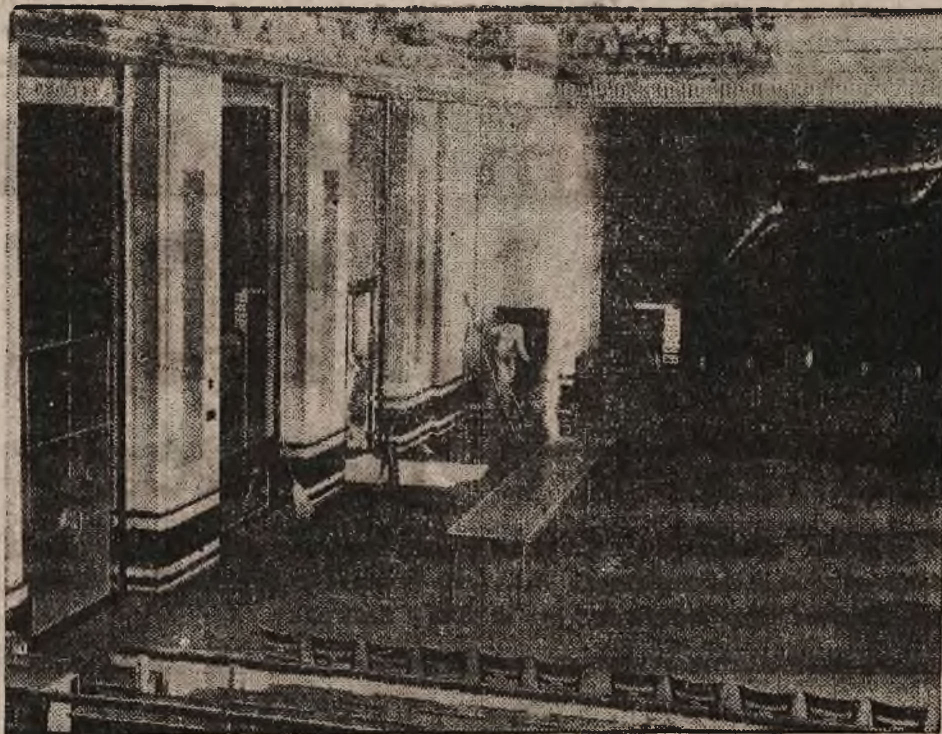
Prawicowy „Jour" pisze z rozgoryczeniem o

FATALNYCH DLA FRANCJI SKUTKACH PRZYJAŹNI Z SOWIETAMI

Dziennik ten stwierdza, że francusko - sowiecki fakt pomocy przejawiał się na wewnątrz jedynie w strajkach robotniczych, które prowadzą Francję do ruiny, a na zewnątrz w ustawicznej zdradzie, która z każdym dniem utrudnia sytuację dla Francji i dla Europy.

CIOS DLA LIGI — STWIERDZA ANGIELSKA PRĄSĄ

Również angielska prasa konserwatywna nie jest wcale ucieszona z tego „zwycięstwa" litery paktu Ligi i obawia się dalszych poważnych komplikacyj politycznych oraz utrudnień dla uspokojenia Europy. Natomiast dzienniki opozycyjne chwalą Zgromadzenie, uważając to za zwycięstwo idei Ligi Narodów.



Jedna z sal Ligi Narodów w której zapadła ostatnio historyczna uchwała dotycząca delegacji abisyńskiej.

Jak rosną i giną

FORTUNY AMERYKANSKIE

75-letni William Durant, ongiś założyciel sławnej na świat cały General Motors Company, a następnie fabryk samochodowych pod własnym jego nazwiskiem — człowiek, który dorobił się fortuny 120 miljonów dolarów i wszystko stracił w r. 1929 — założył obecnie sklep spożywczy w znanej miejscowości kąpielowej na wybrzeżu stanu New Jersey, Asbury Park.

Durant twierdzi, że jeszcze jest tak młody i pełen energji, że w przeciągu kilku lat rozwinie firmę swoją na całe Stany Zjednoczone w t. zw. „koncern łańcuchowy" i raz jeszcze dorobi się miljonów.

Urlopy przedłużają życie

Wielkie angielskie towarzystwa ubezpieczeniowe przeprowadziły statystykę długości życia swych klijentów która obejmuje 2 miljony osób na przestrzeni 50-ciu ostatnich lat.

Statystyka stwierdza, że w ciągu tego czasu długość życia ludzkiego wzrosła o 5 lat. Stwierdzono dalej, że wdowy nie żyją naogół tak dług jak mężatki, albo stare panny. Jest też rzeczą ciekawą, iż Londyńczycy żyją dłużej, anieżeli ludzie na prowincji, lub na wsi.

Towarzystwa ubezpieczeniowe utrzymują, iż powodem dłuższego życia współczesnych ludzi jest fakt, że przed 50-ciu laty większość ludzi nie znało ani wakacyj, ani urlopów, wskutek czego siły szybciej się zużywały. Również sport przyczynił się do przedłużenia życia.

Podwójne życie warszawskiego adwokata

Wdzień prawnikiem-wnocy włamywaczem

WARSZAWA, 25. 9. Tematem sensacyjnego dochodzenia władz jest sprawa znanego warszawskiego adwokata, który prowadząc podwójny tryb życia, znalazł się pod zarzutem przestępstw, kolidujących z kodeksem karnym.

Od pewnego czasu na terenie stolicy grasował jakiś tajemniczy włamywacz, którego specjalnością były dokonywane w porze nocnej kradzieże sklepowe. We wszystkich wypadkach nie zdołano natrafić na ślad przestępcy. Sposób i technika dokonanych kradzieży świadczyła, że sprawcą był ten sam włamywacz.

Śledztwo nie dawało jednak wyników

Dopiero obecnie do władz wpłynęło sensacyjne zameldowanie, które początkowo wydawało się zgoła nieprawdopodobne. Mianowicie do policji zgłosił się jeden z dozorców nocnych, pełniący służbę nocną w centrum miasta i oskarżył znanego adwokata Z. o organizowanie kradzieży sklepowych.

Oskarżony zawierał jakoby znajomość z dozorcami, pełniącymi służbę przed upatrzonym sklepem; wciągał ich do spółki w przestępstwie.

Dozorca-wspólnik pilnował od ulicy, podczas gdy niezwykły przestępca

ze zdumiewającą wprawą rutynowanego włamywacza

dostawał się do sklepu i dokonywał kradzieży.

W ten sposób okradziono wiele sklepów w centrum miasta. Dozorca, który złożył zameldowanie do władz, był również wspólnikiem niezwykłego włamywacza. W toku dochodzenia badano go kilkakrotnie. Początkowo nie przyznawał się do udziału w kradzieży. Obawiając się jednak odpowiedzialności i kary, dozorca po kilku dniach sam zgłosił się do władz, ze skruchą przyznał się do winy i

zdemaskował wspólnika.

W niezwykłej tej sprawie trwa dalsze dochodzenie. Bliższe szczegóły i nazwiska bohaterów sensacyjnego przestępstwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Nie ulega wątpliwości, iż oskarżony adwokat prowadzi podwójny tryb życia, w dzień występując w roli znanego prawnika, w nocy zaś niebezpiecznego włamywacza. Możliwe, że przestępstwa te są wynikiem choroby zwanej rozdwojeniem osobowości, co niejednokrotnie notowano w kronikach kryminalnych.

ECHA

Konta bankowe i bezrobocie

Jedna z agencyj prasowych podała wiadomość, dotyczącą opodatkowania kont bankowych na pomoc dla bezrobotnych.

Wedle tej wiadomości opracowany w tej mierze projekt przewiduje pobranie ofiar od posiadaczy kont bankowych. Instytucje bankowe, a więc P. K. O., K. K. O., Bank Polski oraz bank prywatny w Warszawie przeprowadziłyby we własnym zakresie zbiórkę ofiar pieniężnych na pomoc zimową dla bezrobotnych od właścicieli kont czekowych, oszczędnościowych, wkładów terminowych i t. p.

Wiadomość ta wywołała poruszenie wśród ludzi posiadających konta w bankach. To też czynniki miarodajne wyjaśniły, że narazie niema mowy, ażeby w drodze jakiegoś przymusu świadczeń czy też opodatkowania miała być zastosowana pomoc dla bezrobotnych.

Niektóre pisma dodają, że opodatkowanie mogłoby nastąpić tylko w drodze ustawy sejmowej, a ze względu na sytuację na rynku kapitałowym pomysły o opodatkowaniu kapitałów i kont są zupełnie nie do pomyślania.

Trupia główka w szklance z wodą

Niesamowite czary złodziejki

Weronika Szarmachówna, z zawodu służąca zamieszkała ostatnio w Gdyni, złożyła sensacyjne w policji doniesienie o dokonanej kradzieży.

Do Szarmachówny przybyła w tych dniach jakaś nieznana kobieta, oświadczając, że pochodzi z Częstochowy i zbiera stare rzeczy dla biednych dzieci. W trakcie rozmowy nieznajoma zwierzyła się służącej, że zna różne czary i gusła i zaproponowała, że jedną z takich magicznych sztuczek zademonstruje.

„Czarownica" napełniła szklankę zwykłą wodą i postawiła ją na pewien czas pod łóżko. Następnie wyjęła ją stamtąd i kazała Szarmachównie intensywnie wpatrywać się w szklankę.

Dziewczyna twierdzi, że ujrzała najprzód w szklance trupią główkę, a następnie zauważyła, że woda w ciągu kilku chwil wyschła tak, że w szklance pozostała tylko trupia główka. Jednocześnie opanował dziewczynę szalony bezwład, w czasie którego nieznajoma z całą brawurą i swobodą zaczęła pakować jej rzeczy — poczem opuściła mieszkanie.

Szarmachówna oprzytomniała dopiero do dwu godzinach.

Nad sprawą rozwiązania zagadki „czarów" głowi się obecnie gdyński wydział śledczy.

Kosztowna biurokracja

Ministerstwo skarbu zainteresowało się sprawą kosztów, związanych ze zbieraniem informacyj dla celów podatkowych. Okazało się bowiem, iż w wielu wypadkach koszt zbierania tych informacyj był większy od korzyści wynikających z nich dla skarbu. W związku z tem wydano zarządzenie, by w przyszłości nie zbierano informacyj podatkowych o prowizji sprzedawców detalicznych znaczków pocztowych, gdyż z reguły dochody sprzedawców znaczków są minimalne.



Wspólnym wysiłkiem

Zbliżający się „Tydzień Szkoły Powszechnej" znowu zwrócić musi uwagę całego społeczeństwa ku zagadnieniom szkolnictwa powszechnego.

Jako jedna z najcięższych trosk i niedomagań naszego życia państwowe go narzucić się musi świadomość naszej miljon dzieci, które nie mogą uczęszczać do szkoły.

Brakuje nam conajmniej 45.000 izb szkolnych i 24.000 etatów nauczycielskich, gdy równocześnie 17.000 nauczycieli daremnie oczekuje na pracę.

Obecnie szkolnictwo powszechne posiada 40.000 izb szkolnych, z czego — 15.000 wynajętych.

W 25.000 izbach mieścić się musi po 70 dzieci i więcej w każdej.

Łatwo zrozumieć, jak się takie przepełnienie odbija na pracy i zdrowiu zarówno dziatwy szkolnej, jak i personelu nauczycielskiego.

Budowa nowych izb szkolnych wysuwa się tedy na czoło zagadnień, związanych z rozwojem szkolnictwa powszechnego.

Podołać mu może tylko wspólny wysiłek rządu, samorządu i społeczeństwa. W zapowiedzianym przez p. wicepremjera min. E. Kwiatkowskiego czteroletnim planem inwestycyjnym budowa szkół powszechnych napewno będzie uwzględniona w należytej mierze.

Samorząd wiejski posiada pełne zrozumienie pilnej potrzeby budowy szkół. Niestety, brak mu środków.

Całe społeczeństwo polskie winno dopomóc niezamożnym gminom wiejskim i małomiejskim.

Będzie miało ku temu możność, biorąc czynny udział w akcji „Tow. Pop. Budowy Publicznych Szkół Powszechnych" w ciągu „Tygodnia Szkoły Powszechnej".

Ofiarność społeczna na zaspokojenie tak pilnej potrzeby, jak budowa szkół powszechnych napewno nie zawiedzie.

Noce trwogi na „Amazonji"

Trzy jadowite węże na wolności

Pasażerowie statku „Amazonia",— który zazwyczaj odbywa reisy pomiędzy Buenos Aires a Trinidad, nie wiedzieli nawet jakie straszne groziło im tym razem niebezpieczeństwo.

Zaczęło się wszystko od tego, że w biurze okrętowem zjawiła się młoda i piękna Amerykanka Sylwia Garth, by nabyć kartę okrętową do Buenos Aires. Młoda kobieta już po kupieniu karty wyznała urzędnikowi, że jest asystentką pewnego profesora w Nowym Jorku, który poświęcił się specjalnie badaniom jadu wężów. Jako asystentka profesora, Sylwia Garth od była właśnie podróż po Brazylji i w wyniku niebezpiecznej ekspedycji udało się jej zdobyć trzy okazy mało znanego gatunku węży, których jad jest silną trucizną, a każde ukąszenie sprowadza śmierć w ciągu kilku minut.

Urzędnik kompanji okrętowej, gdy dowiedział się o tem, odmówił zrazu przewozu młodej kobiecie i chciał jej nawet odebrać dopiero co kupioną kartę okrętową. Wreszcie po długich targach rozstrzygnął, że pozwoli na transport jadowitych węży pod warunkiem, że kufer z płazami będzie umieszczony w kabinie Amerykanki i że nikt z pasażerów nie będzie absolutnie wiedział, jak niebezpiecznych towarzyszów podróży posiada na pokładzie.

UMIERAM! UMIERAM!

Na drugi dzień po opuszczeniu Buenos Aires pasażerowie siedzieli przy obiedzie, gdy pewien młody człowiek wstał od stołu i oddalił się na chwilę. Po kilku minutach wbiegł znowu do sali jadalnej. Oczy jego wyrażały nieludzki przestrach. Urywanym głosem jął wołać, że umiera. Zachwiał się i osunął na ziemię. Podbiegł do niego lekarz okrętowy, lecz nie pozostało mu nic innego, jak tylko stwierdzić śmierć.

Na „Amazonji" zapanowała konsternacja. Nikt nie mógł zrozumieć przyczyny śmierci młodego człowieka, cieszącego się najlepszem zdrowiem. Lekarz okrętowy przedstawiał właśnie kapitanowi okrętu świadectwo zgonu do potwierdzenia, gdy do kabiny kapitańskiej zapukano i ukazał się Sylwia Garth.

Była blada jak płótno.

— Już wiem, — powiedział. — w jaki sposób i dlaczego zginął ten młody człowiek. On umarł od jadu węża.

NARZĘDZIE ZŁODZIEJSKIE

Gdy w chwilę potem zjawił się jeden z oficerów i powiedział kapitanowi, że w rzeczach zmarłego znaleziono komplet narzędzi złodziejskic. — sytuacja stała się jasna. Młody człowiek był włamywaczem i w. czasie, gdy spożywano obiad, chciał się włamać do kufrów Amerykanki, która ze względu na jej elegancję, uważał za osobę bogatą. Traf chciał, że otworzył kufer, w którym drzemały trzy obrzymie węże. Jeden z nich ukąsił złodzieja, który w ciągu kilku minut zakończył życie.

WĘŻE NA WOLNOŚCI!

Przyczyna śmierci pasażera była już wyjaśniona, ale sytuacja przedstawiała się niesłychanie groźnie, ponieważ ukąszony, spiesząc do sali jadalnej po ratunek, pozostawił otwarty zarówno kufer jak i drzwi kabiny i trzy jadowite węże wypełzły na korytarz i ukryły się w jakichś zakamarkach statku.

W kajucie kapitana urządzono zaraz naradę, podczas której postanowiono po długich rozważaniach nie mówić o niczem pasażerom, ze względu na panikę, jaką wzbudziłaby ta wiadomość. Postanowiono również zobowiązać Sylwię Garth do zachowania tajemnicy i ukryć prawdę przed załogą.

POLOWANIE

Asystentka z Nowego Jorku uspokoiła kapitana, że w dzień węże są całkiem nieszkodliwe i napewno będą spały, jednakże w nocy mogą być niebezpieczne. Wobec tego nie mówiąc służbie okrętowej dlaczego i w jakim celu, wydano polecenie gruntownego sprzątania wszystkich kabin. Równocześnie zwrócono się do pasażerów z wezwaniem, by nie pozostawiali nigdy otwartych drzwi od swych pomieszczeń.

Można sobie wyobrazić, jak ciężkie dni przeżył kapitan statku i oficerowie, którzy znali prawdę.

Gdy tylko w Trinidad po czterodniowej podróży pasażerowie opuścili statek, zmobilizowano całą załogę. — Wybrano najodważniejszych, nie robiąc już tajemnicy, że na statku znajdują się trzy groźne i jadowite węże.

Tym najodważniejszym kazano włożyć wysokie buty i ceratowe ubrania z kapuzami.

W ten sposób odzianych i odpowiednio uzbrojonych wysłano celem dokonania poszukiwań na całym statku. Przez kilkanaście godzin przeszukiwano dosłownie metr kwadratowy po metrze i wreszcie udało się znaleźć i zabić jadowite węże.

Pasażerowie statku „Amazonia" nie wiedzieli nawet, jak straszne niebezpieczeństwo groziło im w czasie beztroskiej podróży.



WILK

— Coraz lepiej — skonstatował z zadowoleniem Glamis, głaszcząc delikatnie wilczątko, które leżało spokojnie już zupełnie na swem nowem posłaniu. Teraz słuchaj, Colley, co ci po wiem jeszcze przed spaniem. Wiesz, coby z ciebie wyrosło, gdybyś się chował sam w lesie? Wilk, najzwyczajniejszy wilk, jak każdy inny. A wiesz, co to znaczy? Wiesz, coby cię tam czekało? Wiódłbyś żywot wodły, nędzny. Goniłbyś ustawicznie głodny, ze spuszczonym ogonem, z sierścią brudną, pokaleczoną, podrapaną: stałbyś się złym, chytrym, okrutnym. Ale nie bój się, nie dopuszczę do tego! Zaawansujesz na psa, porządnego, mądrego psa. I może doczekam się z ciebie pociechy. No, — dosyć na dzisiaj! Teraz — spać!

Ułożył go na miękkich szmatkich w głębi skrzynki, poczem zadowolony wrócił do swych zajęć. Nie był już sam, życie nabrało dla niego nowego uroku — demon samobójstwa go odleciał.

* * *

Od tej chwili w życiu biednego samotnika zaszła ogromna zmiana. Mając i tak dużo wolnego czasu, zajął się gorliwie wychowaniem wilczka, postanawiając sobie zrobić z niego dobrego, wiernego psa.

Przyszło mu to stosunkowo wcale łatwo, dzięki młodemu wiekowi swego wychowanka, w którym złe, wrodzone instynkty nie miały jeszcze czasu się zbudzić. Wkrótce też Colley rozumiał już doskonale każdy giest, każdy rozkaz swgo pana i wychowawcy, a Glamie zdumiony był nadzwyczajnym sprytem i pojętnością zwierzęcia, przewyższającą nawet znacznie przeciętną inteligencję psa.

* * *

Colley miał jakie sześć miesięcy, kiedy po raz pierwszy spotkał się oko w oko z obcym człowiekiem. Było to w zimny, szary poranek jesienny; przechodzący tą stroną traper, nazwiskiem Bruce, natknął się przypadkowo na ścieżkę, wiodącą do lepianki naszych samotników. Szedł zwolna tą ścieżką, że zaś wiatr wiał mu wprost w oczy, zatem Colley nie mógł ani zwęszyć zdaleka, ani dosłyszeć stąpania.

W ten sposób doszedł zupełnie niespodziewanie aż do progu lepianki Grau". Tam stanął zupełnie osłupiały ze zdumienia, wytrzeszczywszy szeroko otwarte oczy na widok „Graua", siedzącego spokojnie na zydlu i przemawiającego do stojącego przed nim i słuchającego uważnie sporego wilka!

Spostrzegł, jak „Grau" wytrzepał o stół swą fajeczkę, szukał czegoś po kieszeniach i wkońcu zakomenderował „Colley, idź, szukaj mój woreczek z tytoniem, tam na stole!"

A ów dziwny zwierz skoczył, zniknął na chwilę w głębi chałupy i wrócił trzymając w potężnych szczękach mały skórzany woreczek. „Aport!" — zakomenderował Grau. Wilk ruszył naprzód, machając radośnie ogonem — w tej chwili jednak dojrzał rysującą się przy drzwiach sylwetkę trapera. Wypuścił z pyska woreczek, sierść mu się zjeżyła, oczy zabłysły dziko... obudziły się w nim odwieczne instynkty, wiekowa nienawiść do rodu ludzkiego. Zanim Bruce mógł się opamiętać, chwycić za strzelbę — już Colley, szybki jak błyskawica, skoczył na niego, chwycił łapami za szyję... „Colley do nogi!" — krzyknął energicznie Glamis — i wilk puścił natychmiast intruza i warcząc głucho wrócił zwolna do swego pana, nie spuszczając jednak ani na chwilkę oka z przybysza.

— Przygarnąłem go jako młodziutkie szczenię — wyjaśnił Glamis przybyszowi, siląc się na łamaną angielszczyznę. — Oswojony jest zupełnie, posłuszny, spokojny. Rozumie wszystko. — Colley! tu leżeć! — zwrócił się do wilka w języku francuskim, by nie wypaść z przybranej raz roli Francuza.

Zawsze dotychczas przemawiał do wilka wyłącznie w języku angielskim. Colley jednak zrozumiał doskonale ów nieznaczny, dobrze mu znany ruch ręką, towarzyszący rozkazowi. Podszedł więc i ułożył się cicho na ziemi, u stóp swego pana.

W takich to okolicznościach zawarł Colley pierwszą znajomość z człowiekiem obcym. Znajomość ta miała w przyszłości pociągnąć za sobą fatalne skutki.

* * *

Upłynęły pełne dwa lata wśród ciszy nie zmąconego spokoju. Glamis i Colley żyli samotnie, rozumiejąc się wzajemnie i wystarczając sobie doskonale. Czasami, w długie zimowe noce, kiedy wicher świstał i miotał śniegiem, dolatywały z boru długie przeciągłe wycia. To głodne stada wilków dawały znać o swem istnieniu... W takich chwilach Colley zrywał się na równe nogi, w oczach zapalały mu się dziwne blaski, drżał na całem ciele...

Gorzej jeszcze bywało pod wiosnę, gdy natura i przyroda budziły się do nowego życia, gdy las całe rozbrzmiewały dziwnymi głosami, szelestem cichych kroków, śpiewem ptactwa. Colley wtedy skomlał cicho — żałośnie, przenosząc kolejno proszący wzrok to na swego pana to na drzwi.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA



WRZESIEN 26 Sobota	Dziś: Cyprjana Jutro: Damiana



TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

K. JUNOSZA - STĘPOWSKI JAKO SZAMBELAN W „GŁUPIM JAKUBIE"

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę wieczorem, wystąpi znakomity nasz gość K. Junosza - Stępowski w swej świetnej roli Szambelana, w komedji T. Rittnera „Głupi Jakub" w otoczeniu artystów naszej sceny pp.: Kleńskiej, Pawłowskiej, Bednarskiej, Fabisiaka, Burnastowicza, Wrańskiego, Bobrowskiego i in.

„KRAKOWIACY I GÓRALE"

piękna słoneczna sztuka W. Bogusławskiego i J. N. Kamińskiego w inscenizacji i reżyserji Zygmunta Nowakowskiego, dana będzie w najbliższą niedzielę popołudniu, z okazji uroczystości odsłonięcia w Warszawie pomnika Wojciecha Bogusławskiego, Twórcy Sceny Polskiej.

Sobota „Głupi Jakub".
Niedziela popoł. „Krakowiacy i górale" wiecz. „Głupi Jakub".

TEATR BAGATELA.

Rewja „Raz buzi daj".

REPERTUAR KIN

Adria: Rose Marie.
Apollo: Czarny anioł.
Atlantic: Dawid Cooperfield i Kukuracza
Promień: „Jej ekscelencja Babka".
Stella: Zew dzikich i Namiętni kochankowie.
... is i Roberta.
Sztuka: „5 kandyjskich dziewczynek"
Świt: Bolek i Lolek (Adolf Dymsza)
Uciecha: Pasteur.
Wanda: „Jadzia" (Smosarska).
Zorza: Córka generała Pankratowa.
Bagatela: Za chwilę szczęścia i rewja Raz buzi daj.
Muzeum: Ostatni sygnał oraz Gdy zabaw ki budzą się do życia.
Dom Żołnierza: „A. B. C. miłości".

Program XIII Tygodnia Lotniczego
W KRAKOWIE

Obywatelski Komitet ustalił następujący program Tygodnia Lotniczego **26 bm.** godz. 18.20 przemówienie przez radjo prezesa Zarządu Okr. Wojew. LOPP. gen. Narbut-Łuczyńskiego.

W czasie dnia dwie próby alarmu lotniczego — gazowego: dzienna i nocna. Na ulicach będą mogły ukazywać się wyłącznie osoby zaopatrzone w maski gazowe lub w kartki z rysunkiem maski. Kartki te są do nabycia w Ośrodku Propagandy LOPP. ul. Pierackiego 1, a w dniu alarmu u lotnych patroli, w cenie 10 gr. za sztukę. **27 bm.** o godz. 9 rano uroczysta msza św. w kościele N. Marji Panny z okolicznościowem kazaniem. Na rynku głównym przed kościołem zbiórka stowarzyszeń, związków i kół LOPP. z transparentami. Godz. 10 przemówienie wiceprez. miasta dra Klimeckiego, godz. 10.30 podniesienie sztandaru LOPP na maszt. Następnie defilada. Po defiladzie pochody propagandowe i pokazy odkażania. Godz. 21.30 dancing LOPP.

28 b. m. Dzień Młodzieży LOPP., **29 b. m.** „Dzień Urzędników", **30 b. m.** „Dzień Kobiet", godz. 18 Kongres Związków Kobiecych w sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9. **Dnia 1 X** „Dzień robotników", **3 X.** „Przemysł Kupiectwo i Rzemiosło dla LOPP", godz. 21 Dancing w Oficerskim Kasynie Garnizonowym.

4. X. „Dzień Poczty". Korowody Propagandowe, pokazy odkażania, zabawa w Związku Pocztowców. Na szybowisku w Bodzowie od godz. 10 rano pokazy szybowcowe, godz. 8,20 Loter ja fantowa pod arkadami Sukiennic staraniem Przemysłu, Kupiectwa i Rzemiosła.

W Tygodniu Lotniczym będą urządzane w mieście zbiórki stoiskowe i obchodowe na rzecz L.O.P.P.

Gen. Haller w Krakowie

Onegdaj przybył do Krakowa gen. Józef Halelr w drodze powrotnej z Jurgowic gdzie przebywał u swej matki.

Podczas swego pobytu, gen. Haller wizytował wojewodę Gnoińskiego rozmawiając z nim na temat rozwiązania Związku Hallerczyków w Krakowie.

Wieczorem gen. Haller był obecny na przedstawieniu w teatrze im. J. Słowackiego na gościnnym występie K. Junoszy - Stępowskiego w sztuce p. t. „Głupi Jakub". Publiczność zgotowała mu w teatrze gorącą owację.

Kradzież w wagonie sypialnym

Ziffer Ferdynand zam. w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego 35 zgłosił na policji w Krakowie, że z wagonu sypialnego na dworcu krakowskim skradziono mu portfel z zawartością 550 zł. Niezależnie od dochodzeń prowadzonych przez organa policji krakowskiej uwiadomiono o kradzieży policję warszawską, ponieważ poszkodowany zeznał, że z Warszawy jechał z nim jakiś osobnik, którego Ziffer uważa za ewentualnego sprawcę kradzieży.

Pod znakiem wytrycha...

Z mieszkania Feliksa Rozenzweiga (ul. Powiśle 4) skradziono onegdaj, po otwarciu drzwi wytrychem, garderobę, łącznej wartości około 200 zł.

Onegdajszej nocy skradziono z zakładu fryzjerskiego Loli Weiser (ul. Lubicz 40) narzędzia fryzjerskie i bieliznę, łącznej wartości 288 zł.

Tej samej nocy skradziono z nowej budowy (ul. I. Osiedle Oficerskie 6) na szkodę inż. Badschki 13 arkuszy blachy do pokrywania dachu, wartości 90 zł.

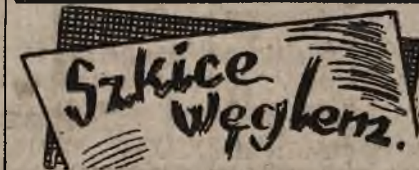
Krwawa bójka
na ulicy Miedzianej

Wczoraj na ul. Miedzianej powstała bójka między Parylakiem Franciszkiem a Pustelnikiem Janem (obaj zam. przy ul. Pasterskiej 5) na tle porachunków osobistych.

W trakcie bójki obaj zostali pokłuci, przez nieustalonych narazie napastników. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło rannych do Szpitala św. Łazarza.

Nagły zgon
KUPCA KRAKOWSKIEGO NA ULICY

Reiser Max, kupiec lat 65 zamieszkały w Krakowie przy ulicy Dajwór 4 jechał w dorożce ulicą św. Krzyża. W pewnej chwili Reiser zasłabł. Przywołano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz stwierdził zgon starca z powodu udaru serca. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.



Kryzys spowodował ogólną pauperyzację. Ta zaś stworzyła nową warstwę: dzieci ulicy. — Dzieci, które nie zaznały nigdy ciepła rodzinnego domu, ani słodkich pieszczot matczynych.

Pozbawione od zarania swego życia wszelkiej opieki, oraz nadzoru rodzicielskiego, z biegiem czasu i szkoły, wyrastały samopas pozbawione najprymitywniejszych zasad moralnych, etyki, oraz wszelkich czynników państwowotwórczych jakie daje dzieciom szkoła. Dlatego też nic dziwnego, że organy PP. są w ciągłej walce z młodocianymi przestępcami, którzy dopuszczają się czynów kolidujących z 7 przykazaniem Bożym... Nie pomaga ani św. Michał. Siedząc we wspólnych celach z wykwalifikowanymi specjalistami, młodociani przestępcy doskonalą się oraz wprawiają w wszelkie arkana wiedzy z pod znaku bożka Merkurjusza, stając się po wyjściu z „kanciapy" niebezpiecznymi „specami". Zaprawdę już najwyższy czas by rozwiązać tę palącą kwestję. Miast oddawać dzieci na pastwę ulicy stworzyć dla nich specjalne zakłady wychowawcze, któreby wychowywały ich w duchu miłości Ojczyzny, swych bliźnich i poszanowania cudzej własności.

O usunięcie bolączek komunikacyjnych
na linji Katowice-Kraków-Zagłębie

W Izbie Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu odbyło się w tych dniach posiedzenie komisji komunikacyjnej na którem omówiono szereg niezmiernie aktualnych spraw, związanych z rozkładem jazdy pociągów pasażerskich na okres 1937-38 r., oraz motoryzacją i komunikacją autobusową.

Na wstępie obrad komisja podkreśliła konieczność przywrócenia biegu specjalnego pociągu motorowego na linji **Zagłębie Dąbrowskie — Warszawa**, poczem zostały omówione bolączki komunikacyjne na linji **Katowice — Kraków** z uwzględnieniem żywotnych potrzeb **Zagłębia Dąbrowskiego**.

Brak bezpośrednich połączeń pomiędzy poważnym ośrodkiem przemysłowym a Krakowem, związanymi ze sobą szeregiem interesów gospodarczych i kulturalnych, jest poważnym niedociągnięciem na tym odcinku komunikacyjnym.

Celem usunięcia tych niedomagań, należałoby uruchomić pociąg motorowy na trasie **Dąbrowa-Górnicza — Katowice**, któryby służył zarazem do przewozu osób, udających się do Krakowa oraz ustanowić w Szopienicach postój pociągów pospiesznych na linji **Katowice — Kraków**, będących stacją węzłową dla ruchu w kierunku **Krakowa, Katowic i Zagłębia.**

Ponadto poruszono m. in. sprawę przedłużenia biegu niektórych pociągów Katowice — Sosnowiec do Dąbrowy oraz skoordynowanie przebiegu pociągów lokalnych Katowice — Częstochowa z pociągiem pospiesznym Katowice — Warszawa, tak, aby mieszkańcy Łaz, Zawiercia, Myszkowa i Poraju nie byli narażeni na zbyteczne godzinne wyczekiwanie w Częstochowie na dalsze połączenie.

Kupon niniejszy należy wyciąć i przechować. Po zebraniu 4 kuponów należy przesłać do Redakcji pismo od ręczne (atramentowe) niekaligrafowane na papierze nielinjowanym, najmniej 10 wierszy, załączając kupony. Na podstawie tego zainteresowana osoba otrzyma bezpłatną ocenę grafologiczną. Przypominamy, że każda anali za wymaga czterech kuponów

KUPON
BEZPŁATNEJ PORADY GRAFOLOGICZNEJ

„Reżyser filmowy

Dnia 26.9 około godz. 17.30 wystąpi na estradzie otwartego studja radjowego na Wystawie Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego, Jacek Woszczerowicz, aktor o wybitnej „vis comica". Wygłosi on monolog Juljana Tuwima o reżyserze filmowym: treść monologu jest sharmonizowana z tłem koncertu melodyj filmowych Tuwim nietylko świetny poeta ale i mistrz humoru dawno nie pojawił się w programach radjowych, tym większe więc budzi zainteresowanie ten humorystyczny utwór, którego wysłuchają przy odbiornikach radjosłuchacze polscy.

PROGRAM RADIOWY

SOBOTA 26 WRZEŚNIA 1936 R.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.20 Dziennik poranny 7.30 Program na dzisiaj. 7.35 Parę informacyj. 7.40 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. Prowadzi prof. B. Rutkowski. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Pogadanka rolnicza. 12.13 Dziennik południowy. — 12.23 Koncert reklamowy. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 Płyty. 15.35 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci w 15-lecie Kół Młodzieży P. C. K 16.15 Koncert ork. Almen i Otton. 16.45 W Tallinie — pogadanka. 17.00 Melodje filmowe. 17.30 Reżyser filmowy — monolog. — 18.00 Pustelnia w krainie legend, cudów i czarów. 18.10 Nasz prpgram. 18.20 Życie kulturalne stolicy. 18.25 Koncert reklamowy.— 19.00 Pogadanka aktualna. 19.00 Doboszowe gody — rapsod huculszczyzny. Wyk.: artyści teatru miejskiego, chór męski i orkiestra chuculska. 19.40 Płyty. 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Pieśni polskie i obce odśpiewa S. Drabik. 21.30 Czepiec, gęśle i podwika w opr. S. Harasowskiej. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Koncert w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. S. Namysłowskiego. 23.00 Muzyka taneczna z płyt.



Wspólna sieć telefoniczna

Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

Abonenci zagłębiowscy od jutra będą kręcić...

Jak już donosiliśmy, w Zagłębiu od kilku miesięcy prowadzone są prace nad zautomatyzowaniem sieci telefonicznych. Prace te dobiegają już końca i w nocy z 26 na 27 bm. wszystkie telefony Będzina, Czeladzi, Dąbrowy, Grodźca i Sosnowca przełączone zostaną na nowe centrale automatyczne.

Centrale te, wraz z centralami Górnego Śląska tworzyć będą wspólną okręgową sieć automatyczną o jednolitej numeracji abonentowej.

Dzięki automatyzacji, abonenci uzyskają połączenie bezpośrednie i znacznie szybciej, niż dotychczas. Połączenie z dowolnym abonentem, przyłączonym do central automatycznych okręgowej sieci Zagłębia, jak również i do okręgowej sieci Śląska uzyskiwać się będzie bezpośrednio przez wybranie tarczą numerową odpowiedniego pięciocyfrowego numeru.

Od dnia 27 do 30 września włącznie abonenci nie będą ponosili żadnych opłat za korzystanie z łączeń automatycznych. Te trzy dni będą próbą bezpłatną. Natomiast z dniem 1 październikа br. obowiązani są do opłat, według ustalonej taryfy licznikowej.

Taryfa opłat abonamentu telefonicznego jest następująca: a) opłata stała miesięczna wynosi 13 zł. i b) opłata zmienna zależna od ilości rozmów przekraczających ustalony kontyngent (75 rozmów miesięcznie).

Dodatkowa, czyli nadkontygento - rozmowa miejscowa kosztować będzie 8 groszy. Za każde 3 minuty rozmowy okręgowej, bez względu na odległość i godziny ruchu, w granicach całej sieci Śląska i Zagłębia wynosić będzie 16 groszy.

Nowa taryfa opłat telefonicznych przynosi znaczne ulgi, a co najważniejsze, znacznie ułatwia połączenie się z danym numerem abonenta. Dotychczas za rozmowę np. z Będzina do Tarnowskich Gór abonent musiał płacić 50 gr., obecnie tylko 16 gr. za trzyminutową rozmowę. Każde następne trzyminutowe rozmowy będą sygnalizowane brzęczeniem automatycznem. Dla przykładu podajemy sposób uzyskania rozmowy okręgowej. Abonent w Dąbrowie, chcąc uzyskać połączenie z abonentem w Katowicach, musi podnieść słuchawkę i czekać na sygnał zgłoszenia się centrali (ciągłe brzęczenie), a następnie nakręcić tarczą numerową pięć właściwych cyfr i czekać na zgłoszenie się abonenta.

Połączenie z centralami ręcznymi (Kazimierz, Sławków, Strzemieszyce i Ząbkowice) sieci Zagłębia, uzyskuje się na całej okręgowej sieci automatycznej (Zagłębia i Śląska) przez nakręcenie tarczą numeru 66, który oznacza centralę podmiejską w Sosnowcu, a następnie z żądanym abonentem łączyć będzie telefonistka.

Abonenci Kazimierza, Sławkowa, Strzemieszyc i Ząbkowic płacić będą według dotychczasowej taryfy abonentowej — ryczałtowo. Opłaty te obejmują również (aż do czasu całkowitego zautomatyzowania Zagłębia) rozmowy okręgowe, prowadzone przez abonentów tych central między sobą i z abonentami central w Będzinie, Dąbrowie i Sosnowcu.

Nadmienić jednak należy, że nowa centrala telefoniczna, która mieści się w Sosnowcu została wybudowana wyłącznie przez polskich inżynierów, techników i robotników.

Trzy transmisje rozgłośni katowickiej

W ZWIĄZKU Z 10-LECIEM URZĘDOWANIA WOJEWODY ŚLĄSKIEGO DR. GRAŻYŃSKIEGO ORAZ DWIE TRANSMISJE Z CZĘSTOCHOWY Z JASNEJ GÓRY.

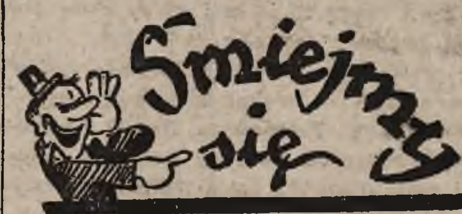
W niedzielę 27 bm. cały Śląsk będzie mógł uczestniczyć w uroczystości przed Województwem, gdzie zgromadzą się delegacje wszystkich Związków i organizacyj społecznych w imieniu których marszałek Sejmu śląskiego Grzesik witać będzie Pana Wojewodę.

Rozgłośnia katowicka transmitować będzie fragment najważniejszy około godziny 11.15. Reportaż obejmie p. Stanisław Studnicki, organizację transmisji prowadzi red. Pomian - Kruszyński.

Z Częstochowy nada Polskie Radio na wszystkie rozgłośnie prowincjonalne dwie transmisje w związku z masowym zjazdem zorganizowanym przez Katolickie Towarzystwo Polek.

Usłyszymy przemówienie prymasa Polski arcybiskupa Hlonda, mszę świętą pontyfikalną odprawioną w asyście całego duchowieństwa, podniosłe reportaże z tych uroczystości nadawane będą w sobotę 26 bm. około godziny 5-ej popołudniu, w niedzielę zaś o godz. 10-ej rano.

Nad całością organizacyjną i reportażową obu powyższych transmisyj objął pieczę kierownik programowy Rozgłośni katowickiej p. Jerzy Langman.



PRZYJACIÓŁKI

— Wiesz, dałam Stasiowi przed trzema miesiącami kosza i od tego czasu pije!

— A... wiesz ty? Tak długo się cieszyć.. to trochę przesadne...

W POCIĄGU.

Konduktor zwraca uwagę pasażerowi, żeby się zbytnio nie wychylał z okna wagonu

—To już moja rzecz, nie powinno to pana obchodzić — odpowiada burkliwie pasażer.

— Naturalnie. Ale muszę pana tylko ostrzec, że będzie pan odpowiedzialnym za wszelkie uszkodzenia mostów, sygnałów, semaforów i przejeżdżających pociągów...

WSZYSTKO JEDNO.

— Po czemu grasz w preferansa?

— Choćby złotego punkt.

— Co znowu... Czyś taki bogaty?

— Nie... Ale ja zawsze wygrywam, a jeśli przegram — nie płacę, więc mi wszystko jedno.

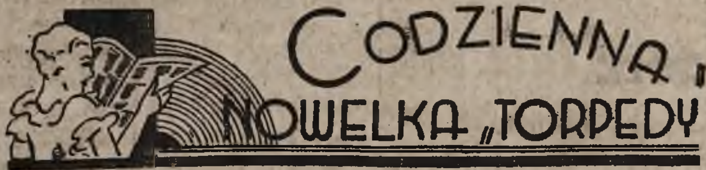
CHCIWOŚĆ.

— Co pani nazywa chciwością?

— Gdy człowiek nie ma chęci oddać drugim nawet rzeczy niepotrzebnej.

— Naprzykład?

— No... choćby męża.



WŁAMYWACZ

Jan był mizernym biedaczyną. I nagle stała się niesłychana rzecz: pan Lipecki wybierał się wraz całą rodziną na letnisko i prosił Jana, by zamieszkał u niego i pilnował mieszkania... Wiadomo w czasie feryj grasują niebezpieczni złodzieje i aferzyści.

Jan był w dziesiątym niebie. Spakował manatki, rzucił do walizy trochę bielizny i trochę książek i pokuśtykał do swego nowego mieszkania.

Walizę postawił w salonie na perskim dywanie. Potem założył ręce i przedefilował przez wszystkie pokoje, pogwizdując z cicha. Było cicho, tylko na ścianie wybijał zegar monotonny takt. Jan zaświecił światło i usiadł na krześle przed pianinem. Nagle zerwał się; z drugiego pokoju doszedł go podejrzany szmer. Jan otworzył gwałtownie drzwi sypialni, przekręcił kontakt — ale pokój był pusty... Jan oparł się o łóżko i rzekł z udanem szyderstwem: — Wyjdź no, mój chłopcze, widzę cię doskonale!... Ani słychu... Jan pochylił się i poczłapał na czworakach pod łóżko. Nikogo nie było. A więc — przywidzenie. Bogu dzięki każdy dom ma swoje specyficzne szelesty. Stara historja!...

Wkrótce potem Jan zasnął. Ale o północy zbudził go znowu szmer. Przymknął oczy i wstrzymał oddech. Czuł dokładnie, że ktoś otwiera balkonowe drzwi i zbliża się do jego łóżka. Teraz — nie ruszać się! Noże są ostre.. Leżał nieruchomo jak przesyłka pocztowa. Włamywacz przyśpieszył kroku. Zbliżył się bezgłośnie do drzwi jadalni. Zachrzęściła klamka. Jan zaryzykował krótkie spojrzenie. Serce biło mu gwałtownie. Zeszedł ostrożnie z łóżka. Przyłożył ucho do drzwi jadalni. Nic — tylko miarowe tykanie zegara. Jan przesunął się przez pokoje jak cień. — Od kiedyż to mam halucynacje? — myślał gniewnie wracając do sypialni.

Następnego ranka pieściły go promienie słońca. Resztę zrobiły muchy. Jan zbudził się. Wziął kąpiel, przyrządził sobie kawę, którą wypił na balkonie, polał kwiaty i czytał gazetę. Czuł się szczęśliwy jak nigdy. Potem poszedł do bibljoteki. W drodze jednak stanął gwałtownie i zawrócił. Z bijącym sercem pędził przez schody. Nie, nie zapomniał zamkąć drzwi. Bogu dzięki.

Wieczorem wrócił znowu do domu. Grał Beethovena. Zabił kilka much. Policzył srebrne naczynie. Zgadzało się. Zapalił na balkonie świetnego papierosa, patrząc na błękitne smugi dymu. Wspaniałe życie! Rodzina Lipeckich mogłaby właściwie przedłużyć swój urlop. Aczkolwiek możnaby przez kasztan łatwo dostać się do mieszkania... Jan rozejrzał się za bronią. Znalazł długi ostry nóż i parasol. Położył je pod prześcieradłem drugiego łóżka. Następnej jednak nocy panował spokój.

Potem duch wrócił. Przez drzwi balkonowe, zniknął w jadalni. Zupełnie według programu. Jan poczłapał znowu w pantoflach do drugiego pokoju. I znowu — przywidzenie.... Rzekomy włamywacz odwiedzał go odtąd w nieregularnych odstępach czasu. Po 14 dniach wyglądał Jan jak własne zdjęcie roentgenologiczne...

Pewnej nocy Jan przeraził się znowu. Dzisiaj przyszedł duch przez schody. Zupełnie po mieszczańsku. Przez drzwi od korytarza. Był już w mieszkaniu. Zakasłał. Przeziębiony duch. Cicho przymknął drzwi... Bezgłośne kroki... Znowu zniknął.. Mania prześladowcza... (Od kogo to oddziedziczył?) Teraz kanalja zbliżyła się. — Jan zamknął oczy. — Niech się stanie wola Boska! Czekał. Zęby dzwoniły, jak grzechotka. Teraz włamywacz zaświecił światło! Pokój zawirował przed oczyma Jana, jak karuzela. Chwycił się kurczowo brzegu łóżka. Nie mógł już dłużej wytrzymać, musiał krzyczeć, krzy...

— Na pomoc! Na pomoc!

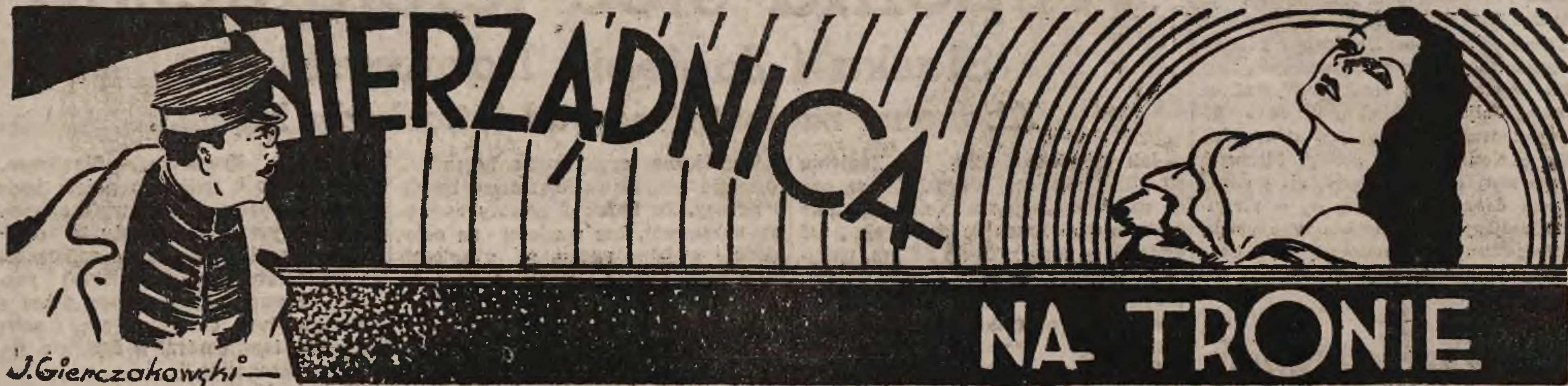
— Co się stało? — zapytał ktoś. To był głos Lipeckiego! Jan otworzył oczy... Pan Lipecki! Kochany, słodki Lipecki! Hurra — Jan był bliski płaczu — Et, nic, miałem przykry sen...

— Tak? Mam nadzieję, że nie przestraszyłem pana? — Nie, nie prawdopodobnie źle spałem. To się zdarza...

Janowi zdawało się, że Lipecki patrzy na drugie łóżko, na parasol i nóż... Jan wyskoczył z łóżka. Przywitanie. Uścisk dłoni. — Aha serdeczne pozdrowienia od mojej żony — przypomniał sobie Lipecki.

Jan wyprężył się jak jak struna i zasalutował w koszuli.

Lipecki śmiał się: — Człowieku, jak pan komicznie wygląda? — Jan śmiał się również. Dla towarzystwa.... W rzeczywistości bowiem był jeszcze nieprzytomny ze strachu...



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j [illegible]. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemsię za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, tż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu.

— Czy zawiązać oczy skazanemu? — spytał oficer. — Jak pan sądzi, panie komendancie?

— U nas w cytadeli nie jest to praktykowane — rzekł Hankiewicz — poco tyle zachodów? Komenderuje się krótko: „ognia", łotr wpada do grobu i wszystko skończone.

— Tak, strzelajcie — zawołał prezydent — nie lękam się waszych kul. Patrzcie, oto moja pierś, to moje serbskie serce. Strzelajcie i trafiajcie w serce, które zawsze biło dla Serbji.

W tej chwili zaćmiło się blade światło księżyca, czarne, ołowiane chmury przesuwały się po niebie. Na wale zapanowała ciemność. W tej samej chwili wysunęła się z grobu jakaś postać.

Nikt jej nie spostrzegł. Był to mężczyzna, który teraz na krawędzi wykopanego grobu zawisł.

— Cicho, ani słowa, jest jeszcze ratunek.

— [illegible]

— Na miłość Boga, milcz ojcze. Jesteśmy obaj zgubieni, gdy nas zobaczą.

Naraz uczuł Subowicz jakiś przedmiot spadający mu na głowę aż po ramiona i pierś. Nie mógł zrozumieć, co to za przedmiot, ale miał wrażenie, jakby go ubrano w maskę.

Burkhardt, a on to był rzeczywiście, skoczył zaraz w bok i ukrył się w zaroślach. okalające cały wał cytadeli.

— Żołnierze, baczność! — zakomenderował oficer kierujący egzekucją.

Subowicz usłyszał szczęk broni.

— Ładuj!

Jeszcze pół, nie, ćwierć minuty — pomyślał Subowicz. — Ach, Burckhardt zawiązał mi oczy, abym nie widział przynajmniej błysku karabinów. Dobry człowiek, o wszystkiem myśli.

— Ognia! — padła komenda.

Głuchy huk, dziesięć karabinów wypaliło równocześnie.

Prezydent Subowicz uczuł się porwany straszną siłą i bez słowa na ustach wleciał w znajdujący się za nim dół.

— Stało się — rzekł młody oficer bez śladu wzruszenia w głosie — sądzę, że skazaniec został celnie trafiony.

— Naturalnie. gdyż inaczej nie byłby wpadł do grobu — rzekł Hankiewicz. — Teraz szybko do roboty, zasypać grób, dwóch ludzi wystarczy.

Dwóch żołnierzy przystąpiło i poczęło zasypywać świeżą ziemię.

— Naprzód! — zakomenderował komendant, zwracając się do reszty.

Obaj żołnierze, zajęci kopaniem, ani nie spostrzegli się, jak pozostali sami. Wkrótce odrzucili łopaty na bok i odeszli.

Hankiewicz szedł aż do końca wału w towarzystwie młodego oficera.

— Znów o jednego mniej z tych przeklętych rewolucjonistów — zawołał Hankiewicz — zapewne niezadługo i syn pójdzie tam, gdzie poszedł ojciec.

— Możliwe, panie komendancie — odpowiedział młody oficer — ja zaś nie omieszkam przedstawić królowi, że pan jesteś człowiekiem, na którego całkiem zdać się może.

Na dźwięk tego głosu, który teraz inaczej niż przedtem brzmiał, Hankiewicz spojrzał.

Gdy zaś gruntownie przyjrzał się oficerowi, przeląkł się i wyszeptał:

— Królowa pani!

— Cicho, komendancie — rozkazała Draga — spełniłeś swój obowiązek, jestem zadowolona. Zachowaj milczenie o tem, że ja sama kierowałam egzekucją. Ogromnie mi bowiem zależało na tem, by się upewnić, że wróg mego domu jeszcze tej nocy poniósł śmierć. Co się zaś tyczy młodego Subowicza, strzeż go dobrze, szczegółowe rozkazy wydam później.

Draga otuliła się lepiej płaszczem, skinęła mu głową i zwróciła się ku konakowi. Komendant zaś przez chwilę, jakby wrósł w ziemię, wreszcie opamiętał się i powrócił do cytadeli, ucieszony nadzieją, że egzekucja ta przyniesie mu conajmniej order.

O, pan komendant Hankiewicz, dawny strażnik, był bardzo ambitny.

ROZDZIAŁ CV.

Ochronny pancerz

Na wale twierdzy zapanowała głęboka cisza, uroczyste milczenie śmierci.

Lecz nie, podniosła się naraz jakaś postać. Był to dr. Burckhardt.

Ostrożni objerzał się na wszystkie strony, gdy się upewnił, że nikt go nie śledzi, rzucił się na grób i począł łopatą odrzucać ziemię, którą żołnierze niedawno zasypali grób.

Nie długo trwało, a pokazało się nieruchome ciało prezydenta.

— Teraz się rozstrzygnie — szepnął Burkhardt odrzucając łopatę — czy podstęp mój ię udał. Niebo by d ało, aby się tak stało, a wyratowałbym ojca mej Soni i zachwałbym go od wczesnej śmierci, na którą nie zasłużył.

Burkhardt skoczył do grobu. Pochwycił w ramiona ciało prezydeneta, którego nie można było [illegible]nać, gdyż leżało zasłonięte jakąś [illegible]erją, podniósł je i wyciągnął na wierzch.

[illegible] już, że prezydent miał na sobie jakąś zasłonę.

Było tak rzeczywiście. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że był to lekki powiewny welon. Przeciwnie, zasłona, o której mowa, była sporządzona z małych pierścieni stalowych, skutych tak do siebie, że tworzyły całość nieprzebitą.

Szczególna ta zasłona okrywała twarz prezydenta, głowę, ramiona i pierś aż po biodra. Znawca średniowiecznego uzbrojenia poznałby z łatwością, że ma do czynienia z pancerzem, który niegdyś rycerze nosili na sobie w formie koszuli.

Doktór Burkhardt ściągnął teraz ostrożnie pancerz z prezydenta. Następnie ukląkł, opatrując jego głowę i pierś.

Tymczasem wychylił się też księżyc, gdy chmury okrywające niebo ustąpiły.

— Nie, — szeptał doktór Burckhardt wzruszonym głosem — o Boże, to możliwe. Jednak ta nieświadomość siebie szczególna, ale omdlenie jest tylko skutkiem przestrachu, nic innego. A niemoc tę zaraz usuniemy — rzekł i wyjął flaszeczkę z kieszeni.

Silnie wonnejącym płynem począł nacierać czoło prezydenta, szczególnie zaś nacierał skronie, aż wreszcie Subowicz począł oddychać. Powoli otworzył oczy. Gdy zobaczył obok siebie klęczącego mężczyznę, próbował podnieść rękę, lecz ta zaraz opadła.

— Ojcze, ojcze, nie lękaj się — szeptał Burckhardt — jesteś ocalony!

— Ocalony? Kto mówi do mnie?

— Ja, Burckhardt, syn twój.

— Mój syn, ach, mój drogi synu! Cóż się ze mną stało? Czy mnie nie rozstrzelano?

— Strzelali do ciebie, lecz żadna z kul ciebie nie tknęła.

— Czy tak źle strzelali?

— O nie, celowali dobrze, ale czy nie przypominasz sobie, mój ojcze, że w ostatniej chwili zarzuciłem na ciebie siatkę?

Doktór podsunął przy tych słowach rękę pod plecy prezydenta i podniósł go powoli.

W samej rzeczy, coś sobie przypominam, ach, moja głowa. Czy jesteśmy na wolnem powietrzu?

— Tak, jeszcze ciągle na wale twierdzy, lecz proszę cię, ojcze, wesprzyj się na mej ręce i czemprędzej uciekajmy.

— Uciekać? Dokąd?

— Później zastanowimy się. Główna rzecz, byśmy się usunęli z bliskości cytadeli, gdyż może nadejść patrol i jesteśmy zgubieni.

— A gdzie Juljan? Gdzie Sonia?

Burckhardt milczał i spojrzał na ziemię.

— Ach, wiem najlepiej gdzie są — rzekł głucho Subowicz — są w więzieniu.

— Ale nie długo tam pozostaną — rzekł młody lekarz — znajdziemy środki, aby ich uwolnić. Teraz uciekajmy.

— Nie, jestem jeszcze zbyt osłabiony. Lecz wytłumacz mi, jak ci się udało mnie wyratować, gdyż widzę, że życie tobie zawdzięczam.

— Stało się to właściwie w najprostszy sposób na świecie, a niebo pomogło mi, że w owej chwili, gdy żołnierze nabijali swą broń, ciężki chmury zakryły księżyc.

Burckhardt podniósł równocześnie pancerz i pokazał prezydentowi.

— A cóż to takiego? — zapytał zdumiony prezydent.

— Pancerz, czy nie poznajesz ojcze? Znajdował się w twej zbrojowni.

Dalszy ciąg jutro



ŚLĄSK--POMORZE

Skład reprezentacji Śląska na mecz w Toruniu

Do zawodów międzyokręgowych Pomorze-Śląsk, które odbędą się w dniu 4 październiknika br. w Toruniu, Zarząd Śląskiego OZLA. ustalił następujący skład reprezentacji Śląska:

100 m. — Zawierucha — Chmiel W. rez. Sznajder;

400 m. — Krawczyk — Danielak rez. Rakoczy;

1500 m. — Rakoczy — Konkol rez. Gwóźdź;

5000 m. — Gwóźdź — Hartlik rez. Konkol;

110 m. pł. — Sznajder — Mucha — rez. Palion;

4 X 100 m. — Zawierucha — Sznajder — Praski — Chmiel W.

4 X 400 m. — Krawczyk — Danielak — Rakoczy — Zawierucha;

wdal: — Chmiel J. — Chmiel W. rez. Sznajder;

wzwyż: — Chmiel J. — Chmiel W. rez. Mucha;

tyczka: — Sznajder — Mucha rez. Palion;

dysk: — Praski — Grabiński rez. Palion;

oszczep: — Grabiński — Chmiel J. rez. Mucha;

kula: — Praski — Grabiński rez. Węglarczyk;

młot: Węglarczyk — Palion rez. Praski. Kierownikiem drużyny będzie p. Profesor Szymoński. Wyjazd drużyny nastąpi dnia 3. X. br. — Zbiórka zawodników o godzinie 7.45 na dworcu w Katowicach — hala I. — Zawodnicy z Chorzowa i okolicy zbiórka na dworcu w Chorzowie o godz. 8-ej. Powrót drużyny do Katowic nastąpi dnia 5 X. br. o godzinie 6 rano.

Do dnia 29 września br. należy zgłosić do sekretarjatu Śląskiego OZLA, czy wymienieni zawodnicy będą mogli wyjechać.

Czy Ruch zdobędzie mistrzostwo Polski

po raz czwarty?

Po ostatniej niedzieli sytuacja w uszeregowaniu klubów ligowych nie uległa wielkiej zmianie: Warszawianka dzięki zwycięstwu wysunęła się na 4-temiejsce, umieszczając się wśród ekstra klasy pretendującej do zdobycia tytułu mistrza Ligi, zaś Śląsk i Dąb zamieniły się miejscami.

O ile chodzi o czoło tabeli, to sytuacja po zostaje

JESZCZE NIE WYJAŚNIONA

Mistrzem zarówno dobrze może zostać Ruch, jak każda z 3-ch następnych drużyn a więc Garbarnia, Wisła i Warszawinka.

Natomiast zupełnie jasną jest sytucja na końcu tabeli. Tu niestety znajduje się drugi klub warszawski, Legja. Na 13 gier zdobyła ona zaledwie 6 punktów. Przed Legją znajduje się Dąb — 10 pkt. i Śląsk — 11 pkt.

Wszystkie drużyny mają do rozegrania je szcze po 5 meczów. Maksymalna ilość punktów pozostających do zdobycia wynosi 10.

Naszem zdanjem jednak Legja z meczów z Ruchem, Pogonią, Śląskiem, ŁKS i Wisłą może wynieść w najlepszym wypadku 6 pkt., a więc

SPADEK JEJ JEST PEWNY

Gdyby nawet wygrała 5 spotkań, zdobywając 10 pkt., to ażeby pozostała w Lidze, jej rywale Śląsk i Dąb musieliby przegrać z 5 meczów po 3, co nie wydaje się prawdopodobne. Tak więc Legja prawdopodobnie spadnie. Towarzyszem jej będzie zapewne Śląsk, który ma wprawdzie o jeden punkt więcej od Dębu, ale b. ciężkie pozostałe mecze z Ruchem, Pogonią, Legją, Dębem i Garbarnią.

Zarząd Pols. Zw. Boks.

ZREORGANIZOWANY

W ub. środę odbyło się zebranie Zarządu Polskiego Zw. Bokserskiego, który przyjął zgłoszoną dymisję członków zarządu: sekretarza Łukaszewskiego, kpt. Cynki, referenta zdrowia dr. Schulza, gospodarza Budzyńskiego, oraz radnych inż. Dickmana i Nowickiego.

W miejsce ich zarząd dokooptował tymczasowo 3-ch członków, mianowicie sekretarza Leona Licka z Grudziądzkiego KS., gospodarza Stanisława Iękowskiego (niestow.) i radnego Szerbarta Jana z Poznania, oraz czasowo na stanowisko kapitana Zw. obecnego wiceprezesa PZB. por. Łapińskiego. Stanowiska referenta zdrowia i jednego radnego zostaną obsadzone w terminie późniejszym.

Jednocześnie dokooptowano do wydziału następujących członków: do wydziału sportowego: mgr. Kielca, mgr. Obarskiego i Werwińskiego (wszyscy niestow.) do wydziału spraw sędziowskich Z. Derdę, Urbaniaka, Kosickiego i Łukaszewskiego.

Sport na Śląsku

NOWE KLUBY ATLETYCZNE

Na Górnym Śląsku powstały ostatnio trzy nowe kluby atletyczne, które zgłosiły swój akces do Polskiego Związku Atletycznego. W Giszowcu powstał klub Atletyczny „Cel", w Katowicach - Załężu KS. „Strzelec" a przy klubie sportowym Dąb zawiązała się sekcja ciężko atletyczna.

Z powyższego wynikaloby, że planowa akcja PZA., mająca na celu popularyzowanie ciężkiej-atletyki i „zabieranie" się do mas przybiera realne kształty.

Na ostatniem posiedzeniu WG. i D. Śląskiego OZPN przydzielono na zasadzie wyników, uzyskanych w dniu 13 bm. KS Poniatowski (Godula) do A klasy grupy III, zaś GKS. Kresy (Chorzów) do klas B Ligi grupy III.

Issohollo w Katowicach

Sekcja lekkoatletyczna KPW. w Katowicach projektuje urządzić w październiku br. wielkie zawody lekoatletyczne z udziałem znanego biegacza fińskiego, mistrza olimpijskiego w biegu na 3 klm. z przeszkodami, Issohollo.

W tym celu KPW. nawiązało kontakt z warszawską Legją, która sprowadza Fina do Polski na zawody organizowane przez siebie w dniach 10 i 11 października w Warszawie.

W zawodach katowickich, prócz Fina startowałaby elita lekkoatletów Polski z Kucharskim, Sznejdrem, Nojim, Hofmanem, Pławczykiem i Chmielem na czele.

Finał drużynowych mistrzostw Polski w tenisie

Po ostatnim zwycięstwie nad Warszawskim Lawn-Tennis Klubem, Katowicka „Pogoń" staje w najbliższą sobotę i niedzielę, dnia 26 i 27 bm. do rozgrywki finałowej z Lwowskim Klubem Tenisowym, który w półfinale wygrał walkowerem z Cracovią.

Skład drużyny „Pogoni" będzie taki sam, jak w ostatnim meczu z Warszawskim Lawn-Tennis Klubem. t. zn. — Tarłowski i Bratek — w grach pojedyńczych i podwójnej panów, oraz Gajdzianka — w grze pojedyńczej pań i mieszanej.

Lwowski Klub Tenisowy wysyła najsilniejszą drużynę, której skład nie jest jednak jeszcze ustalony. W każdym razie grać będzie mistrz Polski — Hebda i mistrzyni Okręgu Lwowskiego — Fryszczynowa, oraz jeden z braci Kołczów.

Walka będzie bardzo zacięta. nie wątpimy jednak, że „Pogoń" dołoży starań dla zdobycia tytułu mistrza. Gry rozpoczną się: w sobotę o godz. 14.30 i niedzielę o godz. 10-tej oraz 14.30 na kortach „Pogoni".

KRONIKA SPORTOWA

LOUIS ZNOKAUTOWAŁ WŁOCHA AL ETTORE

Spotkanie pomiędzy mistrzem Włoch wagi ciężkiej Al Ettore a słynnym murzynem amerykańskim Joe Louisem, zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Louisa przez k. o. w 5 rundzie.

W NOWYM JORKU ROZEGRANY ZOSTAŁ mecz bokserski pomiędzy najlepszymi bokserami Ameryki wagi średniej Polakami Tadeuszem Jaroszem a Risko-Pyłkowskim. Zwyciężył Jarosz na punkty po 10-rundowej walce.

METAXA WYGRYWA TURNIEJ TENISOWY W MEDJOLANIE

Turniej tenisowy w Medjolanie wygrał Austrjak Metaxa, który w półfinale wyeliminował Cramа, a w finale wygrał z Taroninim 6:3, 6:3, 6:8, 2:6 12:10.

Sport w Zagłębiu

OBSADA SĘDZIÓW

na niedzielne mecze piłkarskie w Zagłębiu:

Klasa A

Brynica — Zagłębje — p. Grabiński,
KSM. — Sarmacja — p. Pietrakowski,
Płomień — Solvay — p. Baran;
Unja — CKS. — sędzia ze Śląska, rez. p. Parzniewski;
Zagłębianka — Hakoach — p. Sojka.

Klasa B.

Cyklon — Strzelecki — p. Dyszy;
Saturn — Cynkownja — p. Ciechowski;
Sokół — Orzeł — p. Ciechowski;
Dąbrowa — Gołonóg — p. Rechnic;
Czarni — Placówka — p. Wosiński;
Brygada — Kazimierz — p. B. Trzmiel;
Zew — Sosnowiec — p. Szycki;
Makkabi — ZS. Niwka — p. A Trzmiel

Klasa C.

Mars — Gwiazda — p. Triger;
Kraft — Jedność — p. Cupiał;
DKS. — Gwiazda — p. Latos;
Jaworznik — Bałtyk — p. Cieśla;
Victorja — Nordja — p. Małecki.

Sport w Krakowie

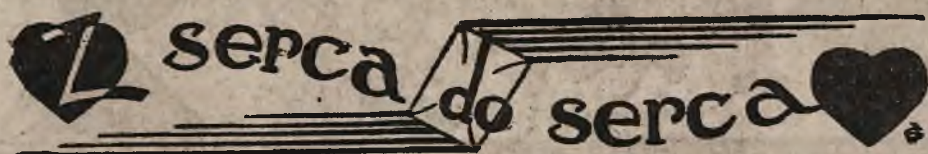
NA MECZ AMATORSKI KS.—CRACOVIA, który się odbędzie w niedzielę 27 bm. w Krakowie, wybiera się liczna wycieczka sportowców ze Śląska. Będą oni mogli za jednym zachodem zobaczyć dwie niezwykle interesujące imprezy piłkarskie w jednym dniu, gdyż przypadające wówczas zawody ligowe Warszawianka — Wisła odbędą się o godz. 11.30 przedpołudniem na boisku Wisły (Aleja 3-go Maja), zaś mecz o wejście do Ligi AKS — Cracovia odbędzie się o godz. 3 popoł. na boisku Cracovi

CHROSTEK NIE EMIGRUJE

Najlepszy bokser Krakowa, Chrostek, mistrz Polski w wadze piórkowej przebywa obecnie we Lwowie, gdzie otrzymał posadę w straży granicznej. W najbliższym jednak czasie ma być przeniesiony do Krakowa. Pogłoski o jego wstąpieniu do Czarnych lwowskich są bezpodstawne i powstały zapewne w związku z tym, że Chrostek trenuje w drużynie Czarnych. Jak nas informują, Chrostek nie mógł podpisać zgłoszenia do Czarnych, gdyż nie ma zwolnienia z Wawelu, a podpisanie deklaracji bez zwolnienia pociągnęłoby za sobą dyskwalifikację.



MASZYNA DO PISANIA NUT.
Jedna z firm niemieckich wypuściła obecnie na rynek maszynę do pisania nut, co niewątpliwie ułatwi kompozytorom w pracy.



Tak solidny mężczyzna nie postępuje!

Kochany Dziaduniu!

Poznałam mężczyznę, z zawodu rzeźnika, którego pokochałam, zresztą z wzajemnością. Po upływie półtorarocznej znajomości, zaczęłam myśleć o nim poważnie, tymwięcej że taktownem zachowaniem swojem bardziej jeszcze zdobył moje zaufanie.

Ostatnio mój miły wystąpił z propozycją na którą, jako panna, która myśli poważnie o przyszłości, nie mogłam się zgodzić.

Skutek mojej odmowy jest taki, że ukochany mój nie spotyka się ze mną.

Doradź mi, Kochany Dziaduniu, co mam robić. Mimo jego ostatniego zachowania się, które niezbyt mnie zbudowało, to przecież bardzo go kocham.

W ostatnim liście ,jaki otrzymałam od nie go pisze mi, że jeśli nie zgodzę się na jego propozycję, to już nigdy do mnie nie wróci.

Bardzo proszę — Kochany Dziaduniu, o kilka słów, bowiem sama nie mogę znaleźć drogi wyjścia.

Baśka.

Panno Baśko! Mężczyzna, który proponuje pannie zejście z uczciwej drogi, zdaniem mojem, nie myśli poważnie o poślubieniu jej. Proszę zastanowić się dobrze, aby w przyszłości nie robiła Pani sobie wyrzutów, w razie gdyby Pani uległa namowom ukochanego.

Proszę nie zapominać o swojej godności; zresztą nie wolno Pani, jako kobiecie i jako przyszłej matce, aż do tego stopnia zapomnieć się dla chwilowego kaprysu człowieka, który chce tylko wykorzystać Panią.

Jeszcze raz powtarzam, że ukochany Pani napewno nie myśli poślubić Jej skoro stawia tego rodzaju warunki i radzę przeto przestać się nim interesować.

Odejdzie „ukochany", ale zostanie Pani uczciwą, oraz uniknie Pani przykrości, na które Panią mogłyby narazić tego rodzaju propozycje, jakie stawia „ukochany".

Dobry Dziaduniu.

„Smutny Roman" w Krakowie. Ma pan list do odebrania w Administracji Torpedy.



ZEMSTA ODTRĄCONEGO

Kobieta wzgardzona przez mężczyznę albo popełnia samobójstwo, albo oblewa ukochanego jakimś żrącym płynem.

Mężczyzna natomiast w tym wypadku albo strzela, albo wybija ukochanej zęby, albo wysyła anonimowy list, jak to właśnie zrobił p. Wojciech Rzewień.

Gdy mu ukochana panna Małgorzata Zamkiewicz, oświadczyła, że go nie chce znać, zapałał żądzą zemsty i wysłał do chlebodawczyni panny Małgosi anonimowy list:

„Żeby pani wiedziała, że Małgosia co u pani jest w obowiązku jest flondra, z chłopami lata i jak mówi, że idzie do kościoła to lata do jednego szofera. A na koszykowem to panią najmniej złoty dziennie nabija, bo mnie sama mówiła, że ma złotówke, a jej nic wierzyć nie można, bo łże jak pies.

Życzliwa osoba".

Gospodyni Małgosi p. Czesława W. po przeczytaniu tego listu wpadła jak burza do kuchni.

— Małgosiu! Ładnych ja się rzeczy o Małgosi dowiaduje!

P. Małgorzata przeczytała list, poznała charakter pisma p. Wojciecha i dotknięta do żywego, że jej pani wierzy takim bzdurom, wzruszyła ramionami.

— Co pani w takie drańswa wierzy i krzyk podnosi? Żebyś pani wiedziała, co ja sie o pani nasłuchałam! I też nic nie mówię!

Pani domu zalała się rumieńcem.

— Co Małgosia słyszała?

— Podobne do tego, co ten drań na mnie pisze.

Tylko zamiast koszykowego, to znów gadali, że pani ma sztuczne zęby.

— Kto to wszystko mówił?!

— A sąsiadki. Najwięcej pani Żabkiewicz z trzeciego piętra.

W parę tygodni po tej rozmowie Sąd Grodzki rozpatrywał dwie sprawy.

Pierwsza przeciw p. Rzewieniowi o zniesławienie w liście panny Małgosi druga przeciw p. Żabkiewicz o zniesławienie p. Czesławy W.

Ponieważ stwierdzono, że list był pisany przez pana R., mściwy młodzieniec otrzymał tydzień aresztu. W drugiej zaś sprawie wyszło na jaw, że panna Małgosia, chcąc przekonać swoją panią, co mogą języki, całą historję sobie zmyśliła. Wobec czego Sąd p. Żabkiewicz uniewinnił.



AUTA PANCERNE
wojska austrjackiego w czasie pokazu, urządzonego z okazji 70-lecia garnizonu austrjackiego.

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ; każdy, kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej".

Z oświadczenia, złożonego w dniu 29. VI. 1936 r. przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu FOM, w imieniu Prezesa Rady Ministrów)

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 36. Tel. 177-36
Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10

Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski